

2 Pierwsze przykazanie (16 listopada 2015)

Pochwalony Jezus Chrystus ... Dobry wieczór państwu. W Imię Ojca ... Dzisiaj mamy święto Matki Bożej Miłosierdzia, Matki Bożej Ostrobramskiej, więc tym bardziej prosimy Ją: Królowo Apostołów, módl się za nami.

Kolejny raz, tym razem w listopadowy wieczór witam państwa bardzo serdecznie. Rozpoczynamy nasze drugie spotkanie, drugą konferencję z cyklu, który jest poświęcony dziesięciu Bożym przykazaniom, Dekalogowi. Wybraliśmy ten temat nieprzypadkowo. Dlatego, że z jednej strony konferencje na ten temat odbywały się bardzo dawno. Po drugie, wracamy do nauczania Jana Pawła II, który przypominał nam Dekalog 24 lata temu. I po trzecie wreszcie, robimy te konferencje w perspektywie zbliżającego się Roku Miłosierdzia, a może bardziej jeszcze 1050-ej rocznicy chrztu Polski. Chcemy wrócić do tego, co najbardziej podstawowe, i zadać sobie pytanie: „Co Bóg chce nam w tym pokoleniu, tu i teraz, powiedzieć, gdy bierzemy z Biblii, albo gdy powtarzamy z pamięci dziesięć Bożych przykazań?” Otóż państwo wiedzą, że wydaje się nam bardzo często, że jeżeli coś dobrze znamy, to na ten temat nie da się powiedzieć nic ciekawego czy ważnego. Nie tyle nam chodzi, żeby mówić rzeczy ciekawe, ale chodzi na pewno o to, żeby powiedzieć rzeczy ważne. Dlatego na poprzednim spotkaniu zaproponowałem państwu takie dziesięć powodów, dla których chcemy zająć się Dekalogiem. I uważam, że w naszych czasach on jest tak samo ważny i tak samo potrzebny, jak było w czasach Mojżesza, jak było przez całe dzieje chrześcijaństwa aż dotąd.

Dzisiaj przejdziemy już do przykazań. Ale ci z państwa, którzy od długiego czasu biorą udział w konferencjach, wiedzą, że specyfiką tych konferencji jest to, że opieramy się na Piśmie Świętym. A więc noszą one nazwę „Konferencje biblijne”. Ale jeszcze specyficzne jest to, że staram się na tyle, na ile jest to możliwe, sięgnąć do tekstu oryginalnego, do tekstu hebrajskiego. I tak również będziemy robili teraz. Jest to o tyle zadanie łatwiejsze, że dziesięć Bożych przykazań jest stosunkowo krótkie. Skoro tak, to mamy nadzieję, że na poszczególnych konferencjach będziemy mieli jedno z przykazań, potem kolejne. I w ten sposób gdzieś tam pod koniec obecnego roku — nazwijmy go akademickim — jeżeli Pan Bóg pozwoli nam doczekać, dojdziemy do końca Dekalogu. Chciałbym właśnie czytać je państwu najpierw po hebrajsku, czyli w tym języku, w którym Pan Bóg je podał ludzkości. Ale słowo po słowie będziemy je tłumaczyć na język polski. A przede wszystkim będziemy starali się uchwycić to, co jest sensem dziesięciu Bożych przykazań, i każdego przykazania z osobna. Czyli będziemy się starali uchwycić to, co mądrze nazywa się *teologia Dekalogu*, albo *teologia dziesięciu Bożych przykazań*. Zaczynamy dzisiaj od początku, od samego początku Dekalogu. Oczywiście zaczniemy od sięgnięcia po tekst święty tak, jak on brzmi. Dlatego — wiele razy to państwu powtarzam, co roku — że nigdy nie wydobędziemy z tekstu świętego tego, co słyszymy w naszych ojczystych językach. Bo tłumaczenie już zawsze w jakiś sposób albo zmienia, albo ogranicza, albo nie może oddać sensu oryginału, a przede wszystkim jego brzmienia.

Otóż rozpoczniemy więc od początku. Państwo doskonale wiedzą, że gdy mamy mówić dziesięć Bożych przykazań, to rozpoczynamy je od słów:

Jam jest Pan Bóg twój, który cię wywiódł z Egiptu, z domu niewoli.

Otóż te słowa, to zdanie, stanowi wprowadzenie do dziesięciu Bożych przykazań. Stanowi swoiste wyznanie wiary, które do reszty przykazań nas prowadzi. Dlaczego to podkreślam? Już w połowie I wieku naszej ery, ery chrześcijańskiej, gdy żydowski historyk Józef Flawiusz rozważał, opisywał czasy Mojżesza i Dekalog, to wyraźnie zaznaczył, że rozumiane są te słowa *Jam jest Pan Bóg twój, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli* jako wstęp do całości. Otóż w tym samym kierunku poszła cała tradycja chrześcijańska. Natomiast inaczej Żydzi. Ponieważ chrześcijanie przejęli cały Stary Testament, i przejęli również Dekalog, a mamy tutaj wyznanie *Jam jest Pan Bóg twój, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli*, Żydzi uznali, że w ich tradycji powinno być tak, że to nie jest wstęp — tylko początek pierwszego przykazania. A więc traktują te słowa jako przykazanie. Można by powiedzieć: na końcu tych słów stawiają wykrzyknik, który stanowi wprowadzenie do reszty — według nich — pierwszego przykazania.

Niech państwo posłuchają, jak te słowa brzmią w języku hebrajskim. Od razu będziemy mieli pojęcie o ich rodowodzie. I nie tylko będziemy słyszeli te słowa, ale także zobaczymy coś z treści, orędzia, które one zawierają. Po hebrajsku brzmi to tak:

Anochi Adonay Eloheycha asher hotseticha me'erets Mitsrayim mibeyt avadim.

Jeżeli państwo uważnie słuchali, to usłyszeli państwo dwie cechy. Mianowicie z jednej strony rytm, a z drugiej strony rym. Otóż dla języka hebrajskiego, dla hebrajskiej poezji, w ogóle dla języków semickich rytm jest czymś zwyczajnym. Tam poezja polega przede wszystkim na tym, żeby utrzymać pewien rytm. Taka zresztą jest również cecha poezji w wielu językach nowożytnych, współczesnej poezji. Natomiast rym jest dla języka hebrajskiego czymś wyjątkowym. Proszę posłuchać raz jeszcze, bo brzmienie tych słów ma ogromne znaczenie dla naszych dociekań „Skąd my je znamy?” A więc jeszcze raz, początek Dekalogu brzmi tak: **Anochi Adonay Eloheycha asher hotseticha me'erets Mitsrayim mibeyt avadim**. Proszę państwo popatrzeć: gdybyśmy powtórzyli te słowa głośno trzy razy, pięć razy, dziesięć razy, to byśmy wyszli stąd, i byśmy znali to przykazanie w języku hebrajskim.

Czasami jak wykładowca chce zainteresować studentów tym językiem, to od razu, nawet jeżeli nie znają jeszcze liter, na pierwszym wykładzie cytuje im te słowa. Nauczają się na pamięć. I potem niewiele będą umieli z hebrajskiego, ale to będą pamiętać. Bo to, co jest na początku, to jest entuzjazm uczenia się, i radość, że oto nauczyliśmy się czegoś ważnego, i nowego, w tym języku świętym.

Zatem wyraźnie widać, że cechą tych słów jest zjawisko, które nosi nazwę *sonoryczność*. Czyli kładzie się nacisk na dźwięk, na brzmienie. Po co? Po to, żeby te słowa łatwiej zapamiętać. Te słowa są przeznaczone dla pamięci. Wniosek jest taki. Zanim one zostały utrwalone na kartach Księgi Wyjścia, oraz na kartach Księgi Powtórzonego Prawa — dlatego, że w Piśmie Świętym mamy dwie wersje Dekalogu — zanim je utrwalono na piśmie, to one przez wiele pokoleń były powtarzane w tradycji ustnej. Były przekazywane z pokolenia na pokolenie. Można było tego wstępu do przykazań nauczyć dziecko bardzo szybko, bo to był ich ojczysty język. Można było bardzo szybko utrwalić w pamięci. I później każdy Izraelita znał to na pamięć. Po raz trzeci powtórzę, zanim przejdziemy do szczegółów: **Anochi Adonay Eloheycha asher hotseticha me'erets Mitsrayim mibeyt avadim**. Teraz słyhać wyraźnie wszystko. Przyjrzyjmy się po kolei, bo to jest dopiero ważne, żebyśmy te słowa jak najlepiej zrozumieli.

Na samym początku mamy takie słówko **anochi**, znaczy to po polsku *ja*. Ale po hebrajsku są dwa słowa na oddanie polskiego „ja”. Jest krótkie określenie, ono brzmi **ani**. I tego używają Żydzi mówiąc po hebrajsku do dnia dzisiejszego. Mówią np. **ani biruszalim** — *ja w Jerozolimie*, **ani miruszalim** — *ja z Jerozolimy*, **ani mewarsza** — *ja z Warszawy*. Kiedy człowiek mówi, to mówi **ani**. Ale jeżeli chce się podkreślić to *ja*, zwłaszcza w odniesieniu do Boga, a także do kogoś bardzo ważnego — bo autorytet ludzi ważnych jakby odzwierciedla autorytet Boga — to wtedy nie mówi się **ani**, tylko mówi się **anochi**. To **anochi** jest dłuższe. Gdybyśmy chcieli to powiedzieć po polsku, to należałoby powiedzieć mniej więcej tak: *właśnie ja*, albo *tylko ja*, *jedynie ja*. To *ja* jest mocne, bo mówi Bóg. A więc *ja* — **anochi**, **Adonay**.

Otóż kiedy mówię słowo **Adonay**, to mówię je dlatego, że w tekście hebrajskim w Piśmie Świętym jest święte imię Boga. Żaden Żyd ortodoksyjny go nie wypowie. I my chrześcijanie również nie możemy go nadużywać, o czym będzie następna konferencja: *Nie wzywaj imienia Pana, Boga twego, nadaremnie*. To imię Boże, niewymawialne, brzmi **Jahwe**. Ono po polsku znaczy *Jestem*. Ale to *Jestem* ma szczególne znaczenie, szczególny sens. Ci z państwa — raz jeszcze powtórzę — którzy od dłuższego czasu biorą udział w tych konferencjach, znają to doskonale. Kiedy Mojżesz pyta Boga: „Jakie jest Twoje imię?”, to wtedy słyszy w odpowiedzi: **eheyeh asher eheyeh**, streszczone: **Jahwe**, czyli *Moje imię jest Jestem*. Imieniem Boga jest jego obecność. Ile razy o tym mówiliśmy że to jest tak, jak z tą matką przy łóżku chorego dziecka. Matka dała dziecku wszystko, co potrzeba, siedzi i mówi tylko: „Jestem”. To jest, jak z kimś bliskim i drogim, kto wraca do domu, i od progu krzyczy: „Jestem”, „Mamo, jestem”. To jest jak dwoje ludzi, czy dwóch przyjaciół, czy dwie prawdziwe przyjaciółki są ze sobą, jedna potrzebuje obecności drugiej osoby, i ta druga mówi „Jestem”. I w tym „Jestem” jest wszystko, nie trzeba więcej nic mówić.

Otóż Bóg nam się objawia jako „Jestem”. Jestem z tobą, jestem dla ciebie. Dlatego też innym imieniem Boga jest **Emmanuel**, czyli *Z nami Bóg, Bóg z nami*. Otóż zawsze żyjemy w Bożej obecności. Bóg się nam objawia jako ten, który jest. Więc nie ma chwili, w której byśmy byli wyrwani, albo ukryci z jego ojcowskiej obecności. Więc „Ja Jestem” to coś więcej, a nawet coś innego, gdy mówimy

po polsku „Ja jestem Pan Bóg twój.” Nie jest to tutaj czasownik, tylko bardziej jest to imię Boga. Gdybyśmy chcieli być bardzo dokładni, to powinniśmy po polsku napisać tak: „Ja”, i potem dużymi literami „JESTEM”. A potem przecinek, i za chwilę będzie to, co jest dalej. Czyli u początku Dekalogu, u początku dziesięciu Bożych przykazań, jest samoobjawienie się Boga jako tego, który jest zawsze z nami. Skoro jest zawsze z nami, to nie tylko daje nam przykazania, ale daje nam również siłę, daje nam moc do ich zachowywania. Skoro Bóg jest z nami, to jest z nami wtedy, kiedy otrzymujemy dar dziesięciu Bożych przykazań, ale także wtedy, kiedy staramy się według tego daru żyć. Idziemy dalej w naszej formule, która wprowadza do Dekalogu:

Anochi Adonay		<i>Ja jestem</i>
Eloheycha		<i>twój Bóg</i>

Zwróćmy uwagę, że mamy tu drugą osobę liczby pojedynczej. Ta druga osoba liczby pojedynczej ma dwa znaczenia. Ona odnosi się do całego Izraela jako ludu Bożego wybrania, i odnosi się do każdego człowieka z osobna. I my też, jako chrześcijanie, jesteśmy wezwani do tego, żeby wypełniać przykazania jako wyznawcy Jezusa Chrystusa. Ale każdy i każda z nas ponosi osobistą odpowiedzialność za ich poznanie, i za ich wypełnianie. Więc *Ja jestem Pan Bóg twój* — czyli Bóg zwraca się do wszystkich wyznawców, i do każdego z osobna.

asher hotseticha		<i>który cię wyprowadziłem, wywiódłem, wybawiłem</i>
me'ere'ts Mitsrayim		<i>z ziemi Egiptu, z ziemi egipskiej</i>

Chodzi oczywiście o wybawienie z niewoli, o wybawienie z ucisku faraona. Zatem przykazania są poprzedzone wyraźnym nawiązaniem do historii Izraelitów. Wiemy, że Bóg wyprowadził z Egiptu lud niewolników, którzy nawet nie bardzo wiedzieli, kim są, i uczynił z nich — również dzięki darowi dziesięciu Bożych przykazań — naród Izraela. Przejdźcie od zniewolenia do wolności. To przejście dokonało się dzięki przykazaniom, które wprowadzając w pole wolności miały zabezpieczyć, powstrzymać przed swobodą, a nawet swawolą. Bo problem polega na tym że tak w starożytności, jak i dzisiaj, ludzie myślą wolność ze swobodą, a swobodę ze swawolą. Przykazania ukazują pole wolności, ale zabezpieczają przed tym, co moglibyśmy nazwać dowolnością. Mamy tu wskazanie na konkretny epizod w dziejach Izraelitów. Mówiliśmy o tym raz i drugi, i dzisiaj powtarzamy, że każdy naród, który został wszczepiony w tę samą tradycję, i każdy człowiek, musi zwracać się ku historii, ku przeszłości. I w tej przeszłości rozpoznawać znaki Bożej opieki, Bożej Opatrzności, Bożej obecności. Więc:

me'ere'ts Mitsrayim mibeyt avadim		<i>z ziemi egipskiej z domu niewoli</i>
-----------------------------------	--	---

Otóż niewola się skończyła. Ta niewola, w której Izraelici zginali karki pod jarzmem swoich oprawców. Ale może pojawić się nowa niewola. Mianowicie w tej nowej sytuacji wyzwolenia fizycznego mogą stać się niewolnikami w sensie moralnym, i w sensie duchowym. Właśnie przed tym chce zabezpieczyć ich Bóg dając im dar przykazań. Ten dar przykazań ma ich uchronić przed sytuacją z przeszłości, ale taką sytuacją, która miałyby z powrotem uczynić ich niewolnikami. To jest sama formuła wstępna, samo wprowadzenie, które ma charakter historyczny. Bóg nie działa gdzieś w zaświatach. Bóg objawia się, ukazuje się w losach swoich wierzących, daje się im poznać. I właśnie dlatego, że działa w historii, wymaga, żeby do Niego również, ale z naszym udziałem, z udziałem jego wyznawców, należała przyszłość.

To wyznanie wiary wprowadza konkretne wymagania. Znamy wszyscy przykazania. Proszę zwrócić uwagę, że każde z tych przykazań ma charakter, który w języku prawniczym można nazwać apodyktyczny. Bo są jeszcze inne przykazania, i takich w Piśmie Świętym też nie brakuje. Inne rozporządzenia, które mają charakter kazuistyczny, czyli wskazują na rozmaite przypadki. Jeżeli to coś, to itd. Jeżeli ktoś postępuje w taki sposób, to należy zachowywać się w ten sposób. Ale dziesięć przykazań nie ma, nie rozważa żadnych poszczególnych przypadków. Dziesięć przykazań ma charakter ogólny. I jednocześnie na końcu każdego można umieścić wykrzyknik — bo to nawet nie jest polecenie, tylko właśnie przykazanie. Niektóre z tych przykazań będą miały motywację. Niektóre z tych przykazań są rozbudowane, czasami mocno rozbudowane. Inne przykazania są bardzo krótkie: *Nie zabijaj*, *Nie cudzołóż*, *Nie kradnij*, a niektóre są rozbudowane.

Takim właśnie rozbudowanym przykazaniem jest przykazanie pierwsze. Ono jest bardzo długie. I tutaj mamy różnicę między tradycją żydowską, i tradycją chrześcijańską. Obie tradycje opierają się na Starym Testamencie, ale proszę posłuchać jak brzmi to pierwsze przykazanie na kartach Pisma Świętego. I musimy również zastanowić się dlaczego jest tak, że w chrześcijańskiej wersji to pierwsze przykazanie jest jakby okrojone. Otóż ono rozpoczyna się tak:

Lo yihyeh lecha elohim acherim al-panay

Znaczy to po polsku: *nie będziesz miał*, dosłownie: *nie będą tobie, nie będą ci, nie będziesz miał, bogów obcych albo bogów cudzych przede Mną, albo poza Mną, albo oprócz Mnie, albo ze szkodą dla Mnie*. Proszę zauważyć: dochodzimy do tego, na co też często zwracam uwagę: że język hebrajski jest wieloznaczeniowy. Nie wieloznaczny — tylko wieloznaczeniowy! I gdy ktoś, dla kogo jest to język matczyny, albo ktoś, kto znakomicie zna ten język, słyszy te słowa, to słyszy znacznie więcej, bo słyszy całe spektrum rozmaitych znaczeń. A my po polsku musimy wybrać jedno znaczenie: *Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną*. Ale moglibyśmy przetłumaczyć: *Nie będziesz miał bogów cudzych oprócz Mnie, Nie będziesz miał bogów cudzych ze szkodą dla Mnie, albo Nie będziesz miał bogów cudzych przed moim obliczem*. To al-panay na końcu można przetłumaczyć na wiele rozmaitych sposobów.

Popatrzmy, to przykazanie otwierają słowa Lo yihyeh lecha — *nie będziesz miał*. A więc znów druga osoba liczby pojedynczej, to jest bardzo ważne. Bo za przestrzeganie przykazań każdy z nas, i każda z nas jest odpowiedzialna osobiście. Przykazania są kierowane do nas wszystkich. Ale odpowiedzialność ponosi każdy i każda z nas. Więc przykazania są skierowane do sumienia człowieka, do jego wnętrza. Nie można się wymówić, że to przykazanie dotyczy czy obchodzi kogoś innego — ono dotyczy i obchodzi mnie. Więc odpowiedzialność ma charakter osobisty. I to ja sam w swoim sumieniu odpowiadam za to, by przestrzegać dane przykazanie. Bo też po hebrajsku to przykazanie jest tak sformułowane, że odnosi się do każdego pokolenia, i do każdej sytuacji. *Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną*. Tak jak dwa i pół tysiąca lat temu, dwa tysiące lat temu, tysiąc lat temu, w minionym pokoleniu, wczoraj, dzisiaj — to przykazanie przechodzi przez czas, przechodzi przez historię, brzmi tak samo, i przypomina o tym samym. Mamy: *Nie będziesz miał bogów cudzych*, można to również po polsku przełożyć *Nie będziesz miał bogów innych*. Tam jest elohim acherim, acherim to są *inni, obcy*.

I tak zaczynamy dotykać mentalności starożytnej, i starożytnych stosunków społecznych i religijnych. W starożytności ludzie byli bardzo religijni. Zjawisko ateizmu było sporadyczne, pojawiło się w Grecji. Tam zaistniało na skutek pojawienia się filozofii, ale i ono samo miało też charakter jakby pseudoreligijny. Natomiast ludom semickim, Izraelitom i ich sąsiadom, nie przychodziło do głowy, żeby człowiek nie był religijny. Ale gdzie leżał problem? Otóż problem leżał w tym, że każdy naród, każdy lud miał swoje bóstwo. I temu bóstwu oddawał cześć, oddawał chwałę, jemu budował sanktuaria, i jemu składał ofiary. Dlatego religia była bardzo mocno sprzężona z polityką, i z historią, z wydarzeniami międzynarodowymi. Myślano mniej więcej tak. Jeżeli powodzi nam się dobrze, i jeżeli odnosimy zwycięstwa np. w walkach z wrogami, to znaczy że nasz bóg jest silniejszy, potężniejszy niż bogowie naszych sąsiadów albo naszych nieprzyjaciół. Jeżeli z kolei my przegrywamy to znaczy, że tamci bogowie są silniejsi. Proszę zauważyć, że historia rozgrywała się w starożytności jakby na dwóch poziomach. Na tym poziomie ludzkim, gdzie ludzie zmagali się bądź współpracowali ze sobą, i na tym poziomie religijnym, bogów, bogiń rozmaitych, które odwzorowywały świat ludzki. Gdy zastanowimy się nad mitologią egipską, ugaryjską, hetycką, asyryjską, babilońską, a i również grecką i rzymską, to świat bogów to jest w gruncie rzeczy świat ubóstwionych ludzi. Świat ludzi podniesionych do rozmiarów gigantów. Bogowie których wyznawano, których czczono, żenili się, mieli dzieci czyli nowe bóstwa, toczyli ze sobą rozmaite wojny. Gdy zajrzemy do mitologii, mamy tam to wszystko.

A teraz proszę zauważyć, że Izraelici otrzymują przykazanie: *Nie będziesz miał bogów innych albo bogów cudzych, poza Mną*. Znaczy to: niezależnie od sytuacji, niezależnie od okoliczności, niezależnie od tego, czy będzie wam się powodziło, czy nie, czy będziecie odnosili sukcesy, czy będziecie zniewoleni, Ja, Pan, jestem waszym Bogiem! Macie obowiązek wyznawać tylko Mnie! To jest zupełnie inna logika religijna. Bo ta logika, ta zmiana, ta nowość dotyczy również i nas. I my czasami musimy się do niej przyzwyczajać. Otóż religijność, wiara, pobożność przychodzą

nam łatwo, gdy wszystko idzie dobrze. Przypomnijmy sobie naszą refleksję na temat Hioba. Ale gdy coś w naszym życiu zaczyna się załamywać, gdy tracimy zdrowie, tracimy kogoś bliskiego, gdy popadamy w samotność czy w rozpacz, wtedy wołamy: „Gdzie jest Bóg?”, albo odchodzimy od Boga. Więc gdy powtarzamy: *Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną* — to znaczy nigdy nie ulegaj fałszywemu wrażeniu, złudzeniu, że oto nie ma Boga prawdziwego w twoim życiu. On jest zawsze obecny tak, jak w życiu tych starożytnych Izraelitów. Rozmaici ludzie, rozmaite ludy i narody mają swoich bogów. Ale jeżeli Izraelici przegrywali, jeżeli popadali w niewolę, to nie znaczy, że inni bogowie byli silniejsi, od ich Boga. Tylko znaczy, że muszą spojrzeć na siebie, i dokonać rachunku sumienia. Zastanowić się dlaczego spotkało ich to, co trudne, skoro Bóg jest dobry, i Bóg jest z nimi. Czego Bóg chce ich nauczyć nie tylko przez pomyślność, ale czego chce ich nauczyć również przez cierpienie, i przez to, co trudne. W ten sposób wszystko, co przeżywali, miało się odbywać w obecności, i z uznaniem Boga.

Kiedy tak spojrzymy na to pierwsze przykazanie to widzimy, że ono wciąż jest bardzo aktualne. Dlatego że wciąż mamy pokusę, żeby traktować Pana Boga, wyznawać Go i postrzegać Go dość wybiórczo. Rzecz jasna, że to przykazanie miało również swoją drugą stronę. Ta druga strona była zdecydowanie lepiej widoczna w starożytności. Natomiast w naszych czasach ona przybiera inną postać. Czytamy dalej. Kiedy już widzimy, że Bóg wszystko widzi, że Bóg wszystko zna, i że należy Go wyznawać w każdej sytuacji, to mamy teraz w tym przykazaniu nawiązanie do starożytnych realiów. Przykazanie brzmi tak:

Lo ta'aseh-lecha fesel		<i>Nie będziesz sporządził sobie, nie będziesz czynił sobie</i> ...
---------------------------	--	--

Pesel to znamy, ale tutaj fesel co innego znaczy, znaczy *wizerunek, obraz*. Zapamiętaj sobie wobec tego państwo łatwo to hebrajskie słowo. Nie będziesz sobie sporządził obrazów, wizerunków

vechol-temunah asher bashamayim mima'al va'asher ba'arets mitachat va'asher bamayim mitachat la'arets		<i>ani żadnego podobieństwa</i> <i>tego, co jest w niebie wysoko</i> <i>ani tego, co jest na ziemi, czy w ziemi nisko</i> <i>ani tego, co jest w wodach</i> <i>czy pod wodami</i> <i>na ziemi</i>
--	--	--

Proszę zauważmy: mamy tutaj starożytną kosmologię, starożytny obraz świata. Jak starożytni wyobrażali sobie świat? Wyobrażali sobie, że ziemia jest jak wielki, potężny nasz tort, który pływa na potężnych wodach, dookoła jest otoczony morzem. A nad tym tortem jest nieboskłon, niebo. I kiedy Bóg otwiera zawory nieba, spada śnieg, spada deszcz. Tak to sobie wyobrażali aż do czasów średniowiecznych. Więc ta starożytna kosmologia odzwierciedla starożytne pojęcie o świecie. My wiemy, że świat jest zbudowany inaczej, że jest przeogromny. Że wciąż jeszcze, jak mówią astronomowie, rozszerza się z ogromną prędkością, niewyobrażalną. Ale skąd brało się to wyobrażenie? Ono brało się stąd, że w starożytności, a i później, dochodzono do jakiejś granicy ziemi, gdzie dalej była już tylko woda. Na zachodzie koniec świata dla starożytnych ludzi to był Gibraltar i Atlantyk, na południu Ocean Indyjski. Gdzie się ruszyli — zatrzymywało ich morze. I w przykazaniu słyszymy: *Nie będziesz sobie sporządził wizerunków tego, co jest wysoko na niebie* czyli żadnych wizerunków słońca, księżyca, gwiazd, ptaków. Nam się to wydaje dziwne, ale w starożytności bardzo były rozpowszechnione tzw. religie astralne. Niebo na Bliskim Wschodzie wygląda inaczej, niż u nas. Słońce, księżyc, gwiazdy były ubóstwiane. Zachowały się do dzisiaj piękne hymny egipskie, mezopotamskie, hymn do słońca. Coś podobnego mamy też w pobożności św. Franciszka, ale pobożności podporządkowanej wyznawaniu jedyne Boga. Więc nie będziesz sobie sporządził takich podobizn, ani nie będziesz sporządził podobizn tego, co jest pod ziemią — i takie również wyobrażenia były — ani tego, co jest w wodach głęboko.

Tak znajduje wyraz przekonanie, że Bóg należy do zupełnie innej sfery niż ziemia, którą zamieszkujemy. Boga nie da się sprowadzić do kategorii tych ziemskich. Nie można Go sobie wyobrazić na żadne podobieństwo tego, co znamy. Otóż to nam pokazuje, że ta religia, wyrosła na dziesięciu Bożych przykazaniach, jest jednocześnie zupełnie inna od religii wszystkich pogańskich sąsiadów

Izraela. Dzisiaj chyba nie ulegamy pokusie, żeby tworzyć sobie wizerunki słońca, księżyca, gwiazd, zwierząt. Kto był w Muzeum Egipskim w Kairze, albo przejrzy album, dobrze pamięta ile tam jest rozmaitych stworów, ptaków kamiennych, lwów mezopotamskich. Najrozmaitsze zwierzęta, które były ubóstwiane, były symbolem siły, były symbolem mocy. A tu: nie będziesz wykonywał, nie będziesz sporządzał sobie.

Ale tu dochodzimy do pewnego szczegółu, który potem dobrze oddaje mentalność żydowską. Otóż państwo posłuchają:

Nie będziesz sporządzał sobie, nie będziesz czynił sobie wizerunków ani podobizn

i tam następuje: tego, i tego, i tego. Ale na użytek innych możesz to czynić! W ten sposób na użytek samych Żydów nie można wyrabiać dewocjonaliów. Ale na sprzedaż, dla innych — można! Więc zauważmy że wyjaśnienie późniejsze, rabiniczne, różni się albo nakłada się na to, z czym mamy do czynienia w tym pierwotnym przykazaniu. Do pierwotnego przykazania dochodzi interpretacja, dochodzi nowe prawo. A jest takie prawo, które te przykazania ma precyzować, jest taki dwuwiersz:

Prawo jest jak pajęczyna,
wróbla przepuści, a muchę zatrzyma.

Więc dobrze obmyślane prawo — to ci, którzy mają dość siły, sobie z prawem poradzą. Natomiast ludzie bez wpływów, bez znaczenia, bez znajomości, są jak ta mucha: każdy przepis prawa ich zatrzyma. Tak jest w tradycji żydowskiej. Nie inaczej jest w tradycji chrześcijańskiej. Gdy się dokładnie przyjrzymy, to możemy się dopatrzeć rozmaitych przejawów tego że ci, którzy lepiej znają zawilosci prawne, religijne, moralne, mają sumienie jakby znacznie bardziej pojemne, i możliwości znacznie więcej, niż zwyczajny prosty człowiek, który dotrzymuje w każdym szczególe wymagań prawa, i tych wymagań, które religia reguluje. Więc na czym oparli się rabini dopuszczając wyrażanie różnych podobizn na użytek innych? Na jednym prostym słowie:

Lo ta'aseh-lecha | *Nie będziesz sporządzał sobie*

My z tego byśmy tak dalekich wniosków nie wyciągnęli! Dalej:

Lo-tishtachaveh lahem | *nie będziesz kłaniał się im*
velo ta'ovdem | *ani im służył*

Mamy kłanianie się jako przejaw kultu, czci: pokłon. W związku z tym i żydowska tradycja modlitewna, i żydowskie zachowanie jest inne, niż zachowanie chrześcijan. *Ani nie będziesz im służył* — i teraz mamy uzasadnienie. *ki anochi Adonay Eloheycha* — już państwo słyszeli to wcześniej, *anochi Adonay* — to słyszeliśmy.

anochi Adonay Eloheycha | *bo Ja Pan, twój Bóg*
El kana | *jestem Bogiem zazdrosnym*

Zazdrość Boga o swoich wyznawców. Mamy tutaj przypisanie Bogu ludzkich uczuć. To bez przerwy robimy: Bóg miłuje, Bóg chce, Bóg pragnie, Bóg jest zazdrosny. Przypisywanie Bogu ludzkich uczuć nosi nazwę *antropopatyzm*, *anthropos* — *człowiek*, *pateo* — *cierpię, czuję*. Bóg jest zazdrosny, zazdrosny o swoich czcicieli. I dalej:

poked avon avot al-banim | *tym, który karze winy ojców na synach*
al-shileshim ve'al-ribe'im | *aż do trzeciego i czwartego pokolenia*
ve'oseh chesed | *wyświadcza łaskę*
la'alafim | *do tysięcznego pokolenia*
le'ohavay | *tym, którzy Go kochają*
uleshomrey mitsvotay | *i zachowują jego przykazania*

Tutaj dochodzimy do nowego wątku. Mianowicie Bóg zazdrosny o swoich czcicieli jest Bogiem, który z jednej strony sędzi, karze, ale z drugiej strony nagradza i okazuje łaskę. Państwo popatrzą: karze, sędzi do trzeciego i czwartego pokolenia tych, którzy Go nienawidzą, tych, którzy są jego wrogami. A nagradza do tysięcznego pokolenia tych, którzy Go kochają i są Mu wierni. Zatem łaskawość Boga, dobroć Boga, miłosierdzie Boga jest 250 razy większe, obrazowo, niż jego wola sądu i karania. Więc miłość i miłosierdzie znacznie są wyższe, niż wola sądu i wola karania. Dlatego Izraelici będą zawsze wyznawali Pana Boga jako Boga miłosierdzia. Będą bez przerwy powtarzali:

To nawiązanie do kłaniania się to jest oczywiście nawiązanie do rozmaitych starożytnych kultów pogańskich. Ono nawiązuje również do okoliczności politycznych. Kłaniano się królom, kłaniano się przywódcom. Nie tak będzie wśród wyznawców jedyne Boga. Muszą pamiętać, muszą wiedzieć, że Bogu należy się cześć wyjątkowa. I ta ogromna asymetria między dobrocią, a karaniem. Ale teraz przyjdzie państwu do głowy pytanie, które przyjąć powinno. Mianowicie dlaczego my chrześcijanie mówimy:

1. Ja jestem Pan Bóg twój, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną.
2. Nie będziesz brał imienia Pana, Boga swego, nadaremnie.

a nie mówimy nic o sporządzaniu tych wizerunków? Mało tego: sporządzamy wizerunki! Dlaczego chrześcijaństwo tu tak bardzo różni się od tekstu Starego Testamentu, i oczywiście od tradycji żydowskiej? Jak to jest, że mamy figury, mamy obrazy? Otóż w tym miejscu wychodzi to, co jest specyficznie chrześcijańskie. Właściwie wracamy do jednego z naszych wykładów dokładnie sprzed roku. Wtedy rozważaliśmy aspekty chrystologii Starego Testamentu. I pamiętają państwo że mówiliśmy, że w Księdze Rodzaju są słowa: *Stworzył Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył, stworzył mężczyznę i kobietę:*

zachar unekewa bara otam

| *mężczyznę i kobietę stworzył ich*

Co powiedzieliśmy wtedy? Nawiązaliśmy do tego przykazania: *Nie będziesz sporządzał żadnych wizerunków*, a jednocześnie powiedzieliśmy, że dając to przykazanie Bóg był pierwszym, który je pogwałcił. Bo stworzył człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył. Izraelici otrzymali zakaz sporządzania wizerunków tego, co na niebie wysoko, tego, co pod ziemią, tego, co w morzu. Zakaz kłaniania się itd. Ale pamiętali zawsze, że obrazem Boga jest człowiek, mężczyzna i kobieta. I powiedzieliśmy, że w Starym Testamencie był więc potencjał, nadzieja, oczekiwanie, które prowadziło wprost do wcielenia Syna Bożego. Że jednym z nas stał się Syn Boży, Jezus Chrystus. Otóż ponieważ Bóg w Jezusie Chrystusie stał się człowiekiem, zatem można było przedstawiać Jezusa, pokazywać Go jak wygląda. Nie było fotografii, nie sporządzano portretów. Nie była to tradycja grecka i rzymska. Nie zrobiono żadnej podobizny za życia Jezusa. A czy mamy portret Jezusa? Mamy, ale napisany słowem. Nie obraz, lecz słowo. To słowo to są cztery Ewangelie jako cztery wizerunki Jezusa Chrystusa, cztery jego portrety. Dzisiaj judaizm, judaizm rabiniczny, jest aikoniczny, czyli nie ma wizerunków ludzi, nie ma wizerunków zwierząt. Ale nie zawsze tak było. W czasach starożytnych w biblijnym Izraelu były przypadki, wydarzenia i instytucje, które nie tyle omijały to pierwsze przykazanie, ile po prostu wskazywały na jego właściwe rozumienie. Np. znów wracamy do ubiegłego roku. Gdy dotknęła Izraelitów plaga węży, mieli sporządzić wizerunek węża miedzianego. Gdy szli do świątyni jerozolimskiej, to w świątyni jerozolimskiej była Arka Przymierza. A gdy później weszły w użytek synagogi, jeszcze w czasach przedchrześcijańskich, to w synagogach były rozmaite elementy dekoracyjne nawiązujące do roślin, do zwierząt, i do ludzi. Odkopano w XX wieku takie synagogi w Bet Alfa na terenie Izraela, w górach Europos na terenie dzisiejszej Syrii. I w tych starożytnych synagogach są ludzkie wyobrażenia.

Otóż czuło się, że nie można wymazać faktu, nie można zrezygnować z tego, że obrazem Boga jest człowiek. Nie będziemy więc sporządzali wizerunków rozmaitych ciał niebieskich, zwierząt itd. Ale malujemy wyobrażenia Jezusa. Narodziny Jezusa, Jezus dwunastoletni w świątyni, Jezus w Kanie Galilejskiej, przemienienie Jezusa, modlitwa w Ogrójcu, Droga Krzyżowa, ukrzyżowanie. Jednak próbujemy sobie wyobrazić Jezusa również w malarstwie, posiłkując się jego obrazem w Ewangeliach namalowanym słowem. Robimy to dlatego, że Jezus Chrystus to prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek. I na podobieństwo tego chrystologicznego dynamizmu malujemy również, przedstawiamy Maryję, przedstawiamy Apostołów, przedstawiamy świętych, którzy byli z gruntu prawdziwymi ludźmi. Bo jak nam się wydaje, wyraża to wszystko lepiej naszą potrzebę, którą można by nazwać potrzebą kultury i ducha. Bo jesteśmy ludźmi którzy inaczej, niż Semicci, nie poprzestają tylko na słowach, ale potrzebują obrazu. Ale w tym jedna rzecz jest niesłychanie ważna: żaden obraz, żaden wizerunek, który czcimy, nie powinien, nie może skupiać uwagi na sobie. Obraz jest tylko jak szyba,

jak witraż, który kieruje nas na to, co jest za obrazem — czyli na Boga. Na Boga, który wcielił siebie w Jezusie Chrystusie, na Maryję, która była Jego Matką. Oraz na Boga, któremu zawdzięczają świętość ci, których chcemy uczcić. Punktem odniesienia jest Bóg.

Oczywiście państwo rozumieją, że w praktyce chrześcijańskiej może być, i bywa, zupełnie inaczej. Istnieje nieraz nadmierna cześć obrazów i wizerunków tak, jak gdyby przesłaniały nam one Boga, a nawet od Niego odwoływały. Otóż gdyby tak było, gdyby tak się stało, wtedy trzeba by się zastanowić, czy nie jest to wbrew pierwszemu przykazaniu. Temu właśnie przykazaniu, któremu dzisiaj staramy się przyjrzeć. Więc we wszystkim punktem odniesienia jest Bóg. A to, że mamy wyobrażenia, że mamy wizerunki, to tylko dlatego że wyznajemy Boga, który stał się człowiekiem. I ten wzgląd sprawia, że kult wizerunków, cześć wizerunków istnieje. Ale — powtarzam po raz drugi — nigdy nie można dopuścić do tego, żeby to przesłaniało istotę prawdziwej religijności.

I na sam koniec: jakie są więc największe zagrożenia, albo największe występki, przeciwko pierwszemu przykazaniu? Myślę, że do tego na chwilę wrócimy za miesiąc. Otóż można ich wymienić kilka. Pierwszy to jest bałwochwalstwo. Amerykański filozof Ralph Waldo Emerson powiedział tak: „Trzeba być ostrożnym w tym, co czcimy, ponieważ to, co czcimy, tym się stajemy”. Więc jeżeli czcimy prawdziwego Boga, to Go naśladujemy. Ale jeżeli czcimy coś innego, czy kogoś innego poza Bogiem, to udziela nam się coś z tej fałszywej czci. Można to wyrazić jeszcze inaczej, tak, jak wyraził to Tertulian, starożytny pisarz rzymski żyjący w II wieku. On powiedział tak: „Od Boga odpadamy nie przez to, że żyjemy w świecie, ale przez to, że uczestniczymy w rozmaitych odmianach zła, które jest w tym świecie”. I to jest właśnie bałwochwalstwo. A św. Augustyn wyraził to w słowach jeszcze prostszych, które wszyscy znamy: „Jeżeli Bóg jest na pierwszym miejscu, to wtedy wszystko jest na swoim miejscu”. Bałwochwalstwo dokonuje się wtedy, gdy Boga wyprowadzimy z tego pierwszego miejsca w życiu, gdy ktoś zajmie miejsce Boga. Gdy dojdzie do detronizacji Boga.

Tak może być w polityce. Weźmy dwa socjalizmy: narodowy socjalizm urzeczywistniany kiedyś w III Rzeszy — naród, wódz, partia, i międzynarodowy socjalizm, komunistyczny: klasa, partia, wódz. Wszystko w miejsce Boga.

Drugie niebezpieczeństwo to zabobon. Co to jest zabobon? Zabobon to jest wypełnianie czynności religijnych bez wewnętrznego nastawienia. Zabobon bliski jest magii. Jest wtedy kiedy nam się wydaje, że jeżeli coś zewnętrźnie zrobimy, to musi nam to spełnić. Inne zagrożenie, inny grzech przeciwko pierwszemu przykazaniu, to wróżbiarstwo i magia. A tu: horoskopy, astrologia, chiromancja, czary, wywoływanie duchów czy demonów. Inny wreszcie grzech to bezbożność, i w końcu ateizm. Myślę, że wrócimy do tych grzechów na następnej konferencji, kiedy przejdziemy do drugiego Bożego przykazania. Bo pierwsze i drugie bardzo mocno się ze sobą łączą.

Dzisiaj bardzo państwu dziękuję za uwagę. Rok temu o tej porze doświadczyłem ze strony państwa bardzo wiele życzliwości w związku z Nagrodą Ratzingera, zachowuję to w pamięci. Pojutrze wybieram się do Rzymu na kolejną edycję tej Nagrody Ratzingera. Ta nagroda zostanie w tym roku dana oczywiście komuś innemu. Ta uroczystość będzie miała miejsce w najbliższą sobotę o godzinie 12³⁰. Więc to jest duża radość. A drugie zapewnienie, że zawsze obecność w Rzymie, w Watykanie, to jest możliwość obecności przy grobie św. Piotra, i przy grobie św. Jana Pawła II. Proszę mi wierzyć, że będę tam pamiętał, gdy szczęśliwie dotrę. I że to będzie, mam nadzieję, piękny czas przeżyty w sąsiedztwie tego, co nas wszystkich integruje, co nas łączy, mianowicie Bazyliki św. Piotra

Na następne nasze spotkanie zapraszam bardzo serdecznie 7 grudnia, tzn. w pierwszy poniedziałek grudnia. Bo w następny są tutaj rekolekcje adwentowe, a 21 byłby już za późno, bo tuż przed Świętami. Więc od dziś za trzy tygodnie przedmiotem naszej refleksji będzie drugie przykazanie.

Na koniec pomodlimy się krótko za ofiary zamachów we Francji, także za ofiary katastrofy rosyjskiego samolotu. Bo to z tego samego morderczego rozdania jedno i drugie. Zdrowaś Maryjo ... Wieczny odpoczynek ... Wieczny odpoczynek ... Wieczny odpoczynek ... Pochwalony Jezus Chrystus ...